

Sygn. akt X K 772/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 05 grudnia 2014 roku

Sąd Rejonowy dla Warszawy Śródmieścia w X Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSR Łukasz Mrozek

Protokolant: Łukasz Lewicki

Bez udziału Prokuratora

po rozpoznaniu dnia 21 listopada 2014 roku, 26 listopada 2014 roku oraz 05 grudnia 2014 roku sprawy:

1. **T. G. (G.)**, urodzonego (...) w W., syna A. i B. z d. B.

oskarżonego o to, że w dniu 20 listopada 2014 roku w W., wbrew żądaniu osoby uprawnionej K. K., Dyrektora Biura Ochrony w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, działającego z upoważnienia Szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej J. M., nie opuścił lokalu Państwowej Komisji Wyborczej, znajdującego się przy ul. (...), pomimo iż żądanie opuszczenia lokalu skierowane było wprost także do przedstawicieli mediów, tj. o czyn z art. 193 k.k.

2. **J. P.**, urodzonego (...) w W., syna T. i K. z d. Z.

oskarżonego o to, że w dniu 20 listopada 2014 roku w W., wbrew żądaniu osoby uprawnionej K. K., Dyrektora Biura Ochrony w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, działającego z upoważnienia Szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej J. M., nie opuścił lokalu Państwowej Komisji Wyborczej, znajdującego się przy ul. (...), pomimo iż żądanie opuszczenia lokalu skierowane było wprost także do przedstawicieli mediów, tj. o czyn z art. 193 k.k.

orzeka:

I. uniewinnia oskarżonych **T. G.** oraz **J. P.** od popełnienia zarzucanego im czynu;

II. koszty procesu ponosi Skarb Państwa.

Sygn. akt X K 772/14

UZASADNIENIE

Na podstawie ujawnionego w czasie rozprawy materiału dowodowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W związku z odbywającymi się wyborami samorządowymi, w dniu 20 listopada 2014 roku Państwowa Komisja Wyborcza (PKW) pełniła dyżury w siedzibie przy ul. (...) w gmachu należącym do Kancelarii Prezydenta RP, gdzie Krajowe Biuro Wyborcze (KBW) wynajmuje pomieszczenia na działalność bieżącą. W okresie wyborów wynajmowana jest również sala na I piętrze, gdzie odbywają się konferencje prasowe PKW (k. 403, k. 354-358).

W godzinach wczesno popołudniowych do KBW wpłynął faks z biura zarządzania kryzysowego Urzędu (...) W. informujący, że około 16-17:00 ma się odbyć zgromadzenie przed siedzibą PKW. Informację o przebiegu tego

zgromadzenia PKW otrzymało telefonicznie od Dyrektora Biura Ochrony gmachu Kancelarii Prezydenta RP za pośrednictwem Dyrektora Zespołu Prezydialnego KBW (k. 403).

Po jakimś czasie przedstawiciele zgromadzenia i członkowie PKW doszli do porozumienia w zakresie podjęcia rozmów, drzwi wejściowe do budynku zostały uchylone, zaś przedstawiciele manifestantów w osobie około 10 osób mogli wejść do PKW na rozmowy. Sędziowie PKW czekali na ww. reprezentację manifestantów, jednakże ci ostatni udali się bezpośrednio do Sali konferencyjnej, gdzie się ogłasza wyniki wyborów. Gdy przedstawiciele PKW zaprosili te osoby do pokoju sędziów, one odmówiły i powiedziały aby sędziowie przyszli do nich do Sali konferencyjnej. Osoby które weszły do PKW usiadły za stołem prezydialnym i czekały (k. 129, k. 15, k. 404, k. 406). Członkowie PKW nie wyrazili zgody, aby rozmowy odbyły się na Sali konferencyjnej. Około godz. 20:30 PKW podjęła decyzję o przerwaniu obrad. W jakiś czas później wszyscy członkowie PKW opuścili ww. budynek (k. 404, k. 134).

Ani T. G., ani J. P. nie należeli do grupy osób które weszły do budynku z postulatami dla Państwowej Komisji Wyborczej. Mężczyźni ci nie znajdowali się w tej grupie osób, która zajęła salę konferencyjną wynajmowaną przez PKW na potrzeby jej kontaktów z mediami. T. G., zatrudniony w Polskiej Agencji Prasowej, otrzymał polecenie służbowe od wice naczelnego redakcji PAP M. C., aby przebywać w siedzibie PKW do czasu, aż zmieni go reporter z redakcji, co miało nastąpić około północy (k. 128, k. 282-283). T. G. wszedł do PKW oficjalnie poprzez Biuro Przepustek, gdzie zostawił swoją legitymację prasową, a w zamian otrzymał identyfikator PKW z napisem o treści „Media”. Natomiast J. P., zatrudniony w Telewizji (...), wszedł do budynku PKW za grupą osób manifestujących. Wykonywał czynności służbowe jako dziennikarz. W siedzibie PKW relacjonował wydarzenia związane z pobytem grupy manifestantów w powyższej instytucji.

Na Sali konferencyjnej poza T. G. i J. P. znajdowały się osoby, które wygłaszały różnego rodzaju postulaty oraz zajmowały stanowisko w przedmiocie ważności wyborów samorządowych. Na Sali tej znajdowali się także inni dziennikarze i reporterzy.

W związku z zaistniałą sytuacją, około północy, w pierwszej kolejności kilka komunikatów wzywających do opuszczenia Sali konferencyjnej i budynku PKW wygłosił K. K. – Dyrektor Biura ochrony Kancelarii Prezydenta RP. Komunikaty dotyczyły żądania opuszczenia ww. pomieszczeń przez wszystkie osoby zajmujące ich część wbrew woli zarządcy budynku, tj. Kancelarii Prezydenta RP. K. K. działał w oparciu o ustne upoważnienie udzielone przez J. M. – Szefa Kancelarii Prezydenta RP (k. 65). Wezwania wygłoszone przez K. K. dotyczyły także przedstawicieli mediów.

Następnie jeden z funkcjonariuszy policji wygłosił poprzez tubę nagłaśniającą kolejne komunikaty wzywające do opuszczenia Sali konferencyjnej i budynku PKW przez ww. osoby. Początkowo żądanie to dotyczyło także przedstawicieli mediów. Chwilę później w ostatnim komunikacie wygłoszonym przez funkcjonariusza policji na moment przed rozpoczęciem interwencji policyjnej, funkcjonariusz zmienił treść komunikatu, prosząc jedynie przedstawicieli mediów oraz osoby postronne o neutrudnianie pracy policji (płyta DVD oznaczona (...))czas na nagraniu od około 13:45 do 13:55).

Na koniec policjanci wyprowadzili z ww. Sali najpierw osoby, które siedziały za stołami. Dodatkowo wyprowadzeni z Sali siłą oraz zatrzymani zostali dziennikarze - T. G. i J. P..

Oskarżony **T. G.** nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu (k. 128, k. 282), a nadto wyjaśnił że w dniu 20 listopada 2014 roku w godzinach porannych został poinformowany, że będzie pełnił dyżur po swoim koledze R. P. w Państwowej Komisji Wyborczej. Oskarżony stawiał się w PKW około godz. 14:00, było to przed konferencją sędziego K.. Sędzia ten wypowiadał się na temat kiedy będą najwcześniejsze wyniki wyborów samorządowych. Oskarżony w trakcie tej konferencji robił zdjęcia i wysyłał je bezpośrednio do redakcji Polskiej Agencji Prasowej. T. G. miał polecenie służbowe od wice naczelnego redakcji PAP M. C., aby przebywać w siedzibie PKW do czasu, aż zmieni go reporter z redakcji PAP, co miało nastąpić około północy (k. 128, k. 282-283). Oskarżony wszedł do PKW oficjalnie poprzez Biuro Przepustek, gdzie zostawił swoją legitymację prasową, a w zamian otrzymał identyfikator PKW z napisem o treści (...). Kiedy oskarżony wchodził do budynku PKW, to nie miał wiedzy o odbywającej się przed Sejmem manifestacji. Będąc w PKW w pewnym momencie oskarżony usłyszał jak inny dziennikarz krzyknął, że na dole wchodzi manifestanci.

Wziął swój aparat i zbiegł na dół, gdzie drzwi wejściowe do budynku PKW były zablokowane, za drzwiami stał tłum, który próbował je otworzyć (k. 128). Po jakimś czasie szefowie manifestacji i członkowie PKW doszli do porozumienia, drzwi wejściowe zostały uchylone, zaś przedstawiciele manifestantów w osobie około 10 osób mogli wejść do PKW na rozmowy. Sędziowie PKW czekali na ww. reprezentację manifestantów, jednakże ci ostatni udali się bezpośrednio do Sali konferencyjnej, gdzie się ogłasza wyniki wyborów. Gdy przedstawiciele PKW zaprosili te osoby do pokoju sędziów, one odmówiły i powiedziały aby sędziowie przyszedli do nich do Sali konferencyjnej. Osoby które weszły do PKW usiadły za stołem prezydiąlnym i czekały. Oskarżony robił tym osobom zdjęcia. Następnie udał się na dół, żeby zobaczyć co tam się dzieje. Drzwi były zablokowane, na zewnątrz stał tłum. Osoby z tłumem próbowały rozsunąć drzwi od zewnątrz. Po jakimś czasie to się udało i te osoby zaczęły wchodzić do PKW (k. 129). Oskarżony w tym czasie cały czas był w budynku i robił zdjęcia. Po jakimś czasie przyjechała policja, która zablokowała wejście i wyjście z budynku PKW. Po upływie pewnego okresu czasu przyszedł pan z tubą, obok niego był policjant z kamerą, oni stali w drzwiach. Osoba z tubą podała komunikat, że daje 5 minut na opuszczenie terenu i prosi wszystkich o opuszczenie Sali, wszystkich obecnych łącznie z dziennikarzami. Ten komunikat został ogłoszony chyba ze dwa razy. Po jakimś czasie weszli policjanci i zaczęli wyprowadzać osoby, które siedziały za stołem prezydiąlnym. Oskarżony w tym czasie cały czas robił zdjęcia. Oprócz niego na Sali konferencyjnej było 8-9 reporterów, były kamery telewizji, byli dziennikarze radiowi i telewizyjni (k. 129). Kiedy policjanci wyprowadzili wszystkie osoby zza stołu prezydiąlnego, wówczas podszedł do oskarżonego jeden z policjantów i powiedział „pan pójdzie ze mną” lub „idziemy”. Oskarżony odpowiedział, że jest dziennikarzem, na co policjant odpowiedział, że nic nie szkodzi. T. G. został wyprowadzony z Sali do radiowozu i przewieziony na komendę (k. 129). Oskarżony dodał nadto, że słyszał wezwanie do wyjścia z PKW, jednak jego zawód wymaga od niego, żeby był obecny w takich sytuacjach i dokumentował takie sprawy. Oskarżony nie myślał że zostanie zatrzymany ponieważ nigdy w takich sytuacjach policja nie podejmowała działań w stosunku do dziennikarzy. Gdy dziennikarze przeszkadzali w działaniach policji, to zawsze byli przepraszani lub przesuwani w miejsce gdzie ich praca nie kolidowała z zadaniami policji (k. 129). Dlatego też żaden z dziennikarzy nie zareagował na wezwanie mężczyzny z tubą. Oskarżony wyjaśnił, że cały czas obserwował zachowanie osób manifestujących i w zależności od ich działań miał opuścić budynek w tempie dostosowanym do działań protestujących. Ci ostatni nie reagowali na ogłaszane komunikaty, niemniej jednak oskarżony zaczął zbierać swój sprzęt. Po drugim komunikacie policja weszła do Sali w momencie kiedy oskarżony przygotował się do wyjścia. Policja skierowała się w kierunku osób protestujących.

W trakcie rozprawy oskarżony wyjaśnił, że policja nie weszła na środek Sali konferencyjnej w PKW na początku interwencji, tylko poszła wzdłuż ściany do samych manifestujących (k. 284). Nadto oskarżony dodał, że jest dziennikarzem, a dziennikarstwo jest nie tylko i wyłącznie suchym zawodem, to jest również misja. Dziennikarze muszą pokazać to, co sami widzą, a czego nie mogą zobaczyć inni ludzie (k. 284). Następnie oskarżony dodał, że policja w zasadzie wyprowadzała tylko osoby protestujące. Oskarżony nie widział ani razu żeby policjanci biorący udział w akcji na terenie Sali konferencyjnej PKW w jakikolwiek sposób zwracali się, czy zwracali uwagę na dziennikarzy. Policjanci byli całkowicie pochłonięci swoją pracą, polegającą na usunięciu demonstrujących osób z Sali konferencyjnej PKW. T. G. cały czas miał na piersi przyklejoną plaketkę z napisem (...), tj. wejściówkę pozwalającą na chodzenie po budynku PKW. Ma ona kolor pomarańczowo – czerwony i na tle szarej bluzy oskarżonego była doskonale widoczna (k. 287).

Oskarżony **J. P.** nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu (k. 261, k. 279), a nadto wyjaśnił że w dniu 20 listopada 2014 roku wykonywał czynności służbowe jako dziennikarz w W. przy ul. (...) w siedzibie PKW. Z tego miejsca relacjonował wydarzenia związane z pobytem grupy manifestantów w siedzibie PKW. W trakcie tych czynności został zatrzymany przez funkcjonariuszy policji na żądanie oficera który wydawał polecenia innym policjantom (k. 261). Działo się to w trakcie wyprowadzania przez policję grupy ludzi znajdujących się w Sali konferencyjnej PKW. Oskarżony usłyszał wezwanie do opuszczenia budynku PKW. W trakcie opuszczania budynku przez niego i jego ekipę został zatrzymany.

W trakcie rozprawy oskarżony dodał, że tego wieczoru w siedzibie PKW relacjonował na antenie telewizji (...) mające tam miejsce wydarzenia związane z przedostaniem się części manifestantów do wnętrza budynku. Podczas interwencji policji zmierzającej do usunięcia tych osób z Sali konferencyjnej, kontynuował relację dziennikarską z miejsca

zdarzenia. W momencie kiedy już interwencja dobiegała końca, to znaczy ostatni z manifestantów został wyniesiony, na polecenie oficera wydającego polecenia innym policjantom oskarżony został zatrzymany i wyprowadzony z Sali konferencyjnej (k. 280). Oskarżony ponownie potwierdził, że słyszał komunikat wzywający do opuszczenia Sali konferencyjnej. Niemniej jednak, do obowiązków oskarżonego należało znajdowanie się w miejscu, w którym miał obowiązek relacjonować wydarzenie. Protestując przeciwko jego zatrzymaniu, oskarżony wraz z koleżanką z telewizji (...) M. J. okazali jeszcze raz oficerowi wydającemu polecenia policjantom ich legitymacje dziennikarskie. Koleżanka redakcyjna oskarżonego M. J. oraz operator T. O. byli obok J. P. w momencie jego zatrzymania. Aczkolwiek oni nie zostali zatrzymani. W trakcie akcji, policja zwróciła się przynajmniej raz bezpośrednio do dziennikarzy z prośbą o opuszczenie Sali konferencyjnej (k. 281).

Sąd zważył co następuje:

Obu oskarżonym został postawiony zarzut popełnienia występku z art. 193 k.k. Powyższy przepis prawa penalizuje zachowanie osoby, która wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza.

Czyn zabroniony z art. 193 k.k. można popełnić jedynie umyślnie i to wyłącznie w zamiarze bezpośrednim, a to z uwagi na użycie znamion czasownikowych wskazujących na działanie ukierunkowane wyraźnie na przełamanie woli uprawnionego ("wdziera się", "wbrew żądaniu (...) nie opuszcza"). W ocenie Sądu oskarżeni nie popełnili zarzucanego im czynu.

Po pierwsze, z wyjaśnień oskarżonych skonfrontowanych z zeznaniami świadków oraz z materiałem video nagrany na miejscu zdarzenia przez policję wynika bezspornie, że nie znajdowali się oni na Sali konferencyjnej PKW w celu manifestowania, czy protestowania. Nie okupowali oni żadnego pomieszczenia Państwowej Komisji Wyborczej. Obaj wykonywali na miejscu zdarzenia swoje obowiązki zawodowe. T. G. przebywał na Sali konferencyjnej już od godziny 14:00, zgodnie z poleceniem służbowym, które otrzymał od swojego przełożonego. J. P. przybył na miejsce zdarzenia wraz z drugą reporterką i operatorem telewizji (...) w konsekwencji wcześniejszego relacjonowania przebiegu manifestacji mającej miejsce przed budynkiem PKW (k. 286). Ten oskarżony wszedł do budynku dopiero za grupą osób manifestujących. Na nagraniu video wyraźnie widać, że osoby manifestujące zajęły miejsce za stołem, za którym zwyczajowo zasiadali członkowie PKW w trakcie konferencji prasowych. Natomiast dziennikarze, reporterzy znajdowali się przed tym stołem, bliżej wejść do Sali i rejestrowali przebieg zdarzenia. Zatem niemożliwe jest przyjęcie, aby oskarżeni okupowali salę konferencyjną, czy budynek PKW. Już w oparciu o powyższe ustalenia trudno byłoby przyjąć aby T. G. i J. P. mieli bezpośredni zamiar popełnienia występku z art. 193 k.k.

Natomiast na przykład z zeznań świadka **P. W.** wynika, że celem działań policji zainicjowanych przez administratora budynku zajmowanego przez PKW były „osoby okupujące salę” konferencyjną (k. 388). W postępowaniu przygotowawczym świadek zeznał, że został skierowany do wsparcia działań prowadzonych przez KRP (...) w związku z „okupacją budynku PKW w W.” (k. 37v).

Warto zwrócić uwagę, że w treści zeznań świadków przesłuchanych w sprawie często pojawia się wyraźne rozdzielenie pojęcia osób protestujących, czy bezprawnie okupujących salę PKW od przedstawicieli mediów (m.in. k. 38, k. 36, k. 407). Pojawia się także określenie „osoby, które wtargnęły” (k. 399). Już to powinno w momencie zdarzenia stanowić przesłankę wymagającą analizy, czy w ogóle a jeśli tak to kogo należałoby zatrzymać w związku z występującym dużym prawdopodobieństwem popełnienia przestępstwa. W tym kontekście ważne słowa wypowiedział świadek P. W., zeznając iż w jego ocenie można było odblokować salę poprzez wyprowadzenie osób protestujących, a nie ich zatrzymanie (k. 390). Tym bardziej w takim razie niezrozumiałe jest zatrzymanie, a następnie przedstawienie zarzutów dziennikarzom, którzy na miejscu zdarzenia wykonywali obowiązki zawodowe. W tym kontekście budzi wątpliwości Sądu brak rozeznania ze strony policji kto znajduje się na Sali konferencyjnej. Świadek **S. S.** zeznał, że działania policji były szybkie, więc nie było czasu legitymowanie na Sali (k. 393). Można się zgodzić, że od momentu rozpoczęcia wyprowadzania osób z Sali, działania policji były szybkie. Jednakże zanim do tego doszło, w trakcie wygłaszania około ośmiu komunikatów z żądaniem opuszczenia Sali było wystarczająco dużo czasu żeby

funkcjonariusze policji w sposób profesjonalny ustalili które osoby z Sali konferencyjnej okupują ją, a które przebywają na niej tylko i wyłącznie dlatego że było to miejsce współpracy PKW z mediami. Zwłaszcza, że na Sali nie przebywało aż tak wiele osób, co wyraźnie widać na nagraniu video przygotowanym przez policję. Z zeznań ww. świadka wynika jak usztywnionym, pozbawionym głębszego zastanowienia sposobem rozumowania kierowali się funkcjonariusze w dacie zdarzenia. „Nie było żadnego procesu decyzyjnego. Oskarżony P. nie dostosował się do żądania, nie opuścił Sali, więc został zatrzymany” (k. 393). Ten tok rozumowania jest o tyle niezrozumiały, że zgodnie z treścią art. 244 § 1 k.p.k. do karnoprosocowego zatrzymania może dojść tylko i wyłącznie w sytuacji gdy istnieje uzasadnione przypuszczenie, że konkretna osoba popełniła przestępstwo. Natomiast z zeznań świadka S. S. wynika, że przestępstwo zostało popełnione przez każdego kto przebywał na Sali konferencyjnej po wygłoszeniu komunikatów z żądaniem jej opuszczenia. Bez względu na to, czy konkretna osoba okupowała tą salę, wbrew woli administratora budynku, czy też przebywała na niej w ramach wykonywanych obowiązków zawodowych.

W dalszej kolejności należy podnieść, że najpierw zarządca budynku, tj. Kancelaria Prezydenta RP reprezentowana przez świadka K. K., a następnie jeden z funkcjonariuszy policji w komunikacie skierowanym do osób okupujących salę konferencyjną, wymienili także przedstawicieli mediów jako tych, którzy mieli opuścić budynek PKW (k. 332). Powyższe wynika m.in. z zeznań świadka **K. K.** oraz z nagrania video z przebiegu zdarzenia, zarejestrowanego przez policję (płyta DVD oznaczona jako (...))Dodatkowo świadek K. K. potwierdził, że wszystkie jego czynności były konsultowane z funkcjonariuszami policji, był przez nich instruowany. Dodał, że to policjanci poprosili go żeby w wygłoszonym przez siebie komunikacie było również żądanie do opuszczenia przez przedstawicieli mediów. Jednocześnie jednak świadek ten wskazał, że w kwestii dziennikarzy nie chciałby się wypowiadać, gdyż oni mieli odrębny tryb wejścia do budynku PKW (k. 332, k. 333-334).

Niemniej jednak, należy wskazać że powyższe komunikaty, które miały stanowić podstawę do przyjęcia, że oskarżeni popełnili zarzucany im czyn nie były w swojej treści konsekwentne. Co więcej, to właśnie policja na chwilę przed rozpoczęciem wyprowadzania osób manifestujących z Sali konferencyjnej PKW zmieniła treść żądania. W ostatnim komunikacie wygłoszonym przez funkcjonariusza policji na moment przed rozpoczęciem interwencji policyjnej, funkcjonariusz zmienił jego treść, prosząc jedynie przedstawicieli mediów oraz osoby postronne o nieutrudnianie pracy policji (płyta DVD oznaczona „(...)”, czas na nagraniu od około 13:45 do 13:55).

Zatem niemożliwe jest, aby oskarżeni popełnili zarzucany im czyn z tego powodu, że ostatecznie w wyniku działań samej policji przedstawiciele mediów oraz osoby postronne nie mieli obowiązku opuszczać ww. Sali, lecz jedynie nie utrudniać pracy policji.

Dalsze zachowanie policjantów, którzy przystąpili w pierwszej kolejności do zatrzymania osób siedzących za ciagiem stołów znajdujących się na Sali potwierdzałoby fakt iż wyprowadzanie z Sali dziennikarzy, czy reporterów rejestrujących całe zdarzenie nie było zadaniem policji. Sąd nie zamierza snuć domysłów dlaczego spośród wielu dziennikarzy obecnych na Sali konferencyjnej zatrzymany został akurat T. G. i J. P.. W miarę obiektywna analiza całego zdarzenia zdaje się przemawiać za poglądem, iż zatrzymanie oskarżonych było wynikiem błędu, niewłaściwego przepływu informacji pomiędzy osobami wygłaszającymi komunikaty, a policjantami dokonującymi bezpośredniego zatrzymania osób znajdujących się na Sali konferencyjnej. Należy wskazać, że pomimo tego iż J. P. towarzyszyło dwoje innych dziennikarzy, to nie zostali oni zatrzymani w czasie zdarzenia. Podobnie jak wielu innych przedstawicieli mediów cały czas obecnych na Sali w czasie zatrzymania obu oskarżonych. W czasie zatrzymania oskarżonych inni dziennikarze swobodnie wychodzili z Sali konferencyjnej innym wyjściem (zeznania świadka **B. Z.** – k. 401-402).

Zabrakło również ze strony policji rzeczowej oceny sytuacji, ustalenia kto okupuje salę konferencyjną. Widać w zachowaniu policji mechanizm działania opierający się na założeniu, że kto znajduje się na ww. sali po wygłoszeniu komunikatów ten tą salę okupuje, a zatem musi zostać zatrzymany bo popełnił przestępstwo z art. 193 k.k. Myślenie w kategoriach karnoprosocowych przesłoniło rzeczywisty cel, jakim było doprowadzenie do tego żeby sala konferencyjna została ponownie udostępniona członkom PKW. Co miałyby doprowadzić do tego, aby PKW mogła w obecności tych samych przedstawicieli mediów, w tym przy obecności obu oskarżonych, ogłaszać cząstkowe, a następnie ostateczne wyniki wyborów samorządowych.

Zeznania świadków P. K., T. S., G. S., K. Ś., P. Ż., J. D., P. O., T. P., R. Ś., T. W., A. P., S. M., J. M. oraz T. T. (2) nie wniosły do sprawy.

W ocenie Sądu konieczne jest wypracowanie przejrzystych zasad współpracy pomiędzy policją i przedstawicielami mediów w podobnych sytuacjach w przyszłości. Przepis art. 2 Ustawy prawo prasowe wyraźnie wskazuje, że organy państwowe stwarzają prasie warunki niezbędne do wykonywania jej funkcji i zadań. Jednym z tych zadań jest urzeczywistnienie prawa obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Natomiast jak wynika z zeznań świadka **D. D.**, w trakcie zatrzymania T. G. twierdził, że jest fotoreporterem. Gdy świadek S. S. poprosił, aby T. G. okazał jakąś plakietkę to on to zrobił, ale na tej plakietce nie było żadnego imienia ani nazwiska, czy też zdjęcia, ani dla kogo oskarżony pracuje (k. 408). Zatem doszło do sytuacji paradoksalnej, w której oskarżony nie mógł się wylegitymować w sposób wymagany przez policję, ponieważ wcześniej wymienił swoją legitymację prasową na identyfikator z napisem (...) w Biurze Przepustek Państwowej Komisji Wyborczej. Aczkolwiek jak się zdaje nawet legitymacja prasowa nie uchroniłaby T. G. przed zatrzymaniem, skoro J. P., mówiący że jest w pracy, okazujący swoją legitymację prasową policjantom także został zatrzymany (świadek **Ł. W.** - k. 400, Świadek **M. J.** - k. 410, płyta DVD oznaczona jako „(...)” w miejscu nagrania od około 19:45-20:00). W zeznaniach świadka S. S. pojawił się zarzut, że przedstawiciele mediów nie mieli na sobie żadnych kamizelek (k. 393), lecz nie wiadomo czy wymóg ten został pomiędzy policją i mediami wcześniej ustalony, a następnie zaniedbany przez dziennikarzy, czy też był to wymóg wymyślony przez świadka na oczekaniu w trakcie rozprawy. Natomiast od początku było wiadomo, że na miejscu zdarzenia znajdują się dziennikarze i reporterzy, gdyż była to sala przeznaczona do kontaktów przedstawicieli mediów z Państwową Komisją Wyborczą.

Mając powyższe rozważania na uwadze, Sąd uniewinnił oskarżonych od popełnienia zarzucanego im czynu, zaś koszty postępowania przejął na rachunek Skarbu Państwa.